GAZETA OLSZTYŃSKA

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

Przedpłata:
„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkiem „Przyjaciel Dziatek“ wychodząca codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt kosztuje kwartalnie 12 mk. miesięcznie 4 mk.; na Pomorze i do Poznańskiego pod opaską 32 mk. do b. Kongresówki i Galicji 52 mk.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 1 marki za miejsce rządka sześciłamowego. Wiersz reklamowy 4,— mk. Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Rok XXXVI. | Olsztyn, na niedzielę 26. lutego 1922 r. | Nr. 48.

Germanizacja Warmji i Mazur.

Prawie codziennie zauważyć można, jak na wyścigi niemczą ludność polską na Warmji i na Mazurach hakatystyczne »ferajny«, »bundy« i pojedyncze osoby, płatne i niepłatne. Wszyscy ci mniemają, że przez zniemczenie Polaków Bogu i ludziom przyjemną uczynią usługę?

Przyjrzyjmy się badawczem okiem urzędom, szkołom i instytucjom — wszędzie wyparty nasz język polski. Odezwiesz się tu po polsku, ramionami stulą: verstehe nicht, albo obwrzeszczą cię, wysyłają do Polski; a wszędzie chęć wykrycia zdrady, żeby cię skarać, żeby ci obrzydzić ten język macierzysty. A to wszystko dla tego tylko, że cię Bóg stworzył Polakiem, a ty masz się jak najprędzej przekabacić na Niemca.

Czy im się to uda? Śp. Winhorst, prawy katolik i sprawiedliwy Niemiec, powiedział im — jakeśmy to w trzech poprzednich artykułach „Gazety“ czytali — że umyślne zaniedbywanie lub nawet zakazywanie języka polskiego jest przeciw prawu Bożemu i ludzkiemu i przeciwne sprawia skutki. Właśnie takie postępowanie w Poznańskiem i na Pomorzu przyczyniło się do zachowania języka polskiego, jako prześladowanej świętości. Czują to starzy, poczują i młodzi, bo za wiele im przy każdej okazji, na każdym kroku dokuczają, im własny język zohydzają. Nie raz pod różnym płaszczykiem. To mówią: jak to dobrze umieć po niemiecku, wszędzie w świecie się obracać możesz i zajdziesz dalej. Idziesz do Westfal, czy do Kilu, czy na koniec świata!

Sprowadzają dzieci z Berlina, z Drezna, niby dla głodu tamecznego, ale raczej dla zniemczenia twego, ale głównie dzieci twoich. Niektórzy nawet dzieci te na zimę zostawiają — z braku służby, a może i dla tego, że tak pięknie mówić umieją i tutejsze dzieci łatwo tego nauczyć mogą.

Jak to smutnie wygląda, jeżeli dzieci polskich rodziców, ani liczyć, ani czytać i pisać, ani śpiewać po polsku nie umieją i już się też nie nauczą. Piszą więc listy po niemiecku, choć szkaradną, łamaną niemczyzną; próbują też tak mówić, choć ni w klijki ni w drewka, ale to »fejn«. W kościele niemieckie książki, bo ich tylko tak w szkole uczono. W kościele polskiego śpiewnika nie ujmą, bo ich tego u m y ś l n i e nie uczyli. Dla tego śpiewają łamano po niemiecku, a kiedy polski śpiew, to takie Polki, tacy Polacy ust nie otworzą, ale m i l c z ą a germanizator się z tego cieszy i woła: słuchajcie, patrzcie, tu niemiecka wieś tu niemiecki kościół, bo po polsku nikt nie śpiewa, tym Polakom nie trza polskiego nabożeństwa! Najprzód odebrać, a potem się wyśmiać i może jeszcze zaskarżyć i karać. Czy taka niesprawiedliwość zawsze tu będzie?

Prawie c u d o w n e m jest, że jeszcze tyle polszczyzny na Warmji i Mazurach pozostało, że np. w targowe dni nawet po miastach brzmi język polski niby w głębokiej Polsce, jak to Francuzi w Szczytnie stwierdzili.

Więc nie wstydźmy się naszych ojców mowy, nie bójmy się żądać praw naszych, boć i mniejszość ma swe prawa zagwarantowane. Nie chodzi tu o oderwanie, o zdradę stanu, lecz o najwyższe dobra każdego człowieka, o wiarę, język, dar ten święty, który dał sam Bóg niepojęty; więc ratujcie, bądźcie żwawi, Pan Bóg wam pobłogosławi i odkryje zbrodnie z jedenastego lipca 1920 r. L. [illegible]

Serdeczny stosunek pomiędzy Polską i Finlandją

Warszawa. Dnia 18-go bm, o godzinie 1-szej po południu Naczelnik Państwa przyjął ministra pełnomocnego i posła nadzwyczajnego finlandzkiego p. Erika Gustawa Ehrströma na uroczystej audjencji, na której poseł przy zachowaniu zwyłej eceremonji wręczył Naczelnikowi Państwa listy uwierzytelniające. Poseł wygłosił w języku francuskim przemówienie, które w skróceniu brzmi: Panie Naczelniku Państwa! Mam zaszczyt wręczyć Waszej Ekscelencji listy uwierzytelniające, któremi prezyd nt Finlandji akredytuje mnie przy Waszej Ekscelencji w charakterze posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego. Oba nasze narody, które cierpiały pod tem samem obcem jarzmem, jednocześnie odzyskały wolność i znajdują się w analogicznem położeniu pośród wysuniętych placówek cywilizacji zachodniej na wschodzie Europy. Pokonawszy szczęśliwie mnogie niebezpieczeństwa, które zagrażały ze strony zbestwionej Rosji, nasze kraje często spotykały się na drodze wspólnych wysiłków zmierzających do utrzymania i stalenia pokoju ze wschodnim sąsiadem. Zbliżenie naszych państw, wywołane zarówno wzajemną sytuacją jak i potrzebą w obronie wspólnych interesów, zaznaczyło szczególnie wskutkiem stanowiska rządu polskiego, który nietylko świadczył rządowi finlandzkiemu swoją chęć przyczynienia się ze wszystkich sił do pokojowego załatwienia zatargu, powstałego obecnie między Finlandją a Rosją w kwestji Karelji wschodniej, ale rozpoczął już kroki zmierzające do tego celu. Prezydent Rzeczypospolitej finlandzkiej polecił mi specjalnie podziękować Waszej Ekscelencji za ten nowy dowód życzliwości i głębokiej przyjaźni.

Naczelnik Państwa również w języku francuskim odpowiedział: Panie Ministerze! Przedewszystkiem prosze podziękować Jego Ekscelencji panu prezydentowi Rzeczypospolitej finlandzkiej za to, iż na przedstawiciela Finlandji w Polsce wybrał dyplomata tak wybitnego, jakim jest Pan. Panie Ministrze! Pragnę utrzymać pokoj pomiędy naszemi krajami, aby wezły sympatji i wspólnych interesów przyczyniły się również do ostatecznego wytworzenia stabilizacji i utrzymania ogólnego i zgodnego porozumienia wschodniej części Europy. Polska jest świadoma w całej doniosłości, jaką posiadają dla niej serdeczne stosunki z Finlandją, której przyjaźń ceni sobie wysoko i zawsze gotowa będzie współpracować z Pańską Ojczyzną nad rozwojem ekonomicznym i przywróceniem dobrobytu w krajach tak ciężko dotkniętych przez wojnę. Zaznacz Pan, Panie Ministrze, że w wykonaniu jego wysokiego zadania może Pan liczyć całkowicie na współdziałanie zarówno moje jak i rządu polskiego.

Przegląd polityczny.

Polska.

Sejm polski na wiadomość o uchwale wileńskiej.

Warszawa. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu przed porządkiem dziennym marszałek zwrócił się do Izby z następującem przemówieniem! Z Wilna nadchodzi radosna wiadomość, (posłowie powstają), że Sejm wileński na wczorajszem uroczystem posiedzeniu jednogłośnie uznał ziemię wileńską bez warunków i zastrzeżeń za nierozerwalną część Rzeczypospolitej i przyznał tejże Rzpliiej pełne i wyłączne prawo zwierzchności państwowej nad ziemią wileńską. (P. Głdyk: Niech żyje Wilno) (rzęsiste oklaski w całej Izbie.) Żywimy nadzieje, że niezadługo po formalnem załatwieniu wcielenia Wileńszczyzny ujrzymy przedstawicielstwo ziemi wileńskiej w tym gmachu i że będziemy wtedy mieli sposobność osobiście wyrazić braciom naszym uczucia, jakie dla nich w sercach nosimy. Już dziś jednak powinnśmy powtórzyć w własnem imieniu wobec braci z Wileńszczyzny nie śmiertelne słowa przodków naszych, wyrażone w wami tej przysięgi nie opuszczać ich w żadnej przeciwności lub niebezpieczeństwie, lecz pomagać w każdej okoliczności radą i czynem, w sporze przeciwko wszelkiemu wrogiemu wobec nich przedsięwzięciu«. (Huczne oklaski.)

Uroczystości z powodu Wilna.

Warszawa. (AW.) Z powodu uchwały wileńskiej udekorowano tu znaczną ilość domów. »Przegląd Wieczorny« donosi, że w sferach rządowych projektowany jest uroczysty obchód zjednoczenia Wilna z macierzą. W tym celu zaproszonym ma być Sejm wileński in corpore do Warszawy. Po nabożeństwie w katedrze ma się odbyć pochód na zamek, gdzie w salach historycznych ma nastąpić akt zbratania się. Termin uroczystości nie jest jeszcze oznaczony. Istnieje projekt, aby pochód odbył się w pierwszą rocznicę konstytucji, tj. 17 marca.

Poseł Estonji u Naczelnika Państwa.

Warszawa. (PAT.) W dniu 21 b. m. o godzinie 12 minut 30 Naczelnik Państwa przyjął nowo mianowanego ministra pełnomocnego i posła nadzwyczajnego Estonji p. Aleksandra Hellnata na uroczystej audiencji, na której poseł przy zachowaniu zwykłego ceremonjału wręczył Naczelnikowi Państwa listy uwierzytelniające. Poseł wręczając listy wygłosił w języku francuskim przemówienie, w którem między innemi powiedział: »Rząd estoński myślał i zawsze myśli, że dobre i przyjazne stosunki z sąsiadami są warunkiem istnienia konsolidacji i jest przekonany, że Polska też ze swojej strony nie przestanie się interesować, jak dotąd robiła, polityką państw bałtyckich«.

Naczelnik Państwa odpowiedział również w języku francuskim: Panie Ministrze! Pragnę przedewszystkiem podziękować J. E. Naczelnikowi Państwa estońskiego za wysoce przyjazne wyrazy, które raczyi mi przesłać za pośrednictwem Pana i wyrazić moje zadowolenie z obsadzenia stanowiska pierwszego ministra republiki estońskiej w Polsce przez dyplomatę który dał już tyle dowodów swojej przyjaźni dla mojej ojczyzny. Uczucia, które w tej chwili osobiście mi Pan wyraził, są mi tem milsze, że przedstawiciele polscy w Rydze byli w stanie ocenić Pańską działalność, nacechowaną pragnieniem konsolidacji zbliżenia pomiędzy państwami bałtyckiemi a naszą ojczyzną. Działalność ta szła równolegle do przyjaźni, którą Polska żywi dla dzielnego narodu estońskiego i do głębokiej sympatji, którą zawsze odczuwa dla państw bałtyckich. Niezawisłość tych krajów, które zawdzięczają bohaterskim wojskom, oparta jest mocno na silnym i gorącym patrjotyzmie i jest zjszczeniem samopoczucia narodowego. Polska zawsze śledzi z przyjaznem zainteresowaniem rozwój dobrobytu i pomyślności Pańskiej ojczyzny, która prowadzi element ładu i pokoju we wschodniej części Europy. Upewniam Pana, Panie Ministrze, że może Pan liczyć na moje i rządu polskiego poparcie w wykonaniu Pańskiej misji, mającej na celu umocnienie wezłów szczerej przyjaźni, łączącej nasze kraje.

O połączenie kolejowe Polski z Łotwą.

Ryga. (PAT). Dzienniki donoszą, iż pracę konferencji kolejowej polsko-łotewskiej dobiegają do końca. Opracowany został projekt bezpośredniego połączenia między stacjami kolejowemi Polski i Łotwy.

Delegacja polska w Genewie.

Warszawa. (PAT). Dziś wieczorem wyjeżdża do Genewy delegat Rzeczypospolitej Polskiej przy Lidze Narodów, prof. Askenazy. Towarzyszy mu starszy referent Ministerstwa Spr. Zagr. M. Arciszewski.

Zaproszenie Polski do Belgradu.

Rząd polski otrzymał zaproszenie do Belgradu na przedwstępną konferencję finansowych i ekonomicznych eksportów małej Ententy na koniec lutego. Zjazd pozostaje w związku z konferencją genueńską.

Podział djecezji wrocławskiej.

Warszawa. (Pat). »Rzeczpospolita« donosi, że kardynał Bertram godzi się na podział djecezji górnośląskiej, jednak dopiero z chwilą objęcia przez Polskę [illegible] Śląska.

Niemcy.

Raut u Madejskiego w Berlinie.

Berlin. (AW.) Państwo Jerżowie Madejscy wczoraj po raz pierwszy podejmowali w salach poselstwa polskiego w Berlinie ciało dyplomatyczne oraz przedstawicieli świata politycznego w Berlinie. Pierwszy oficjalny raut, wydany przez gościnnych gospodarzy, cieszących się już dzisiaj wyjątkowem uznaniem i sympatją wśród koła dyplomatycznego, miał przebieg na terenie berlińskim wyjątkowo udatny i dyplomacja berlińska wyniosła o gościnności posła Madejskiego i jego małżonki wrażenie tak dobre, że przy pożegnaniu jeden z wybitnych gości dał wyraz nader pochlebny dla tradycyjnej staropolskiej gościnności i uprzejmości.

Austrja.

Wdzięczność Austrji dla Francji.

Wiedeń. PAT. (Havas). Kanclerz Schober w wywiadzie z korespondentem Tempsa wyraził wdzięczność francuskim mężom stanu za okazane poparcie dla Austrji, przechodzącej niezwykle ciężki krzyzys. Kanclerz dał wyraz nadziei, że polityka porozumienia z sąsiadami, zapoczątkowana przez traktat praski da możność Austrji ziszczenia jej najgoręstszego życzenia, by przestać być przedmiotem troski i źródłem kłopotów dla innych krajów a stać się czynnikiem ładu i porządku w Środkowej Europie.

Francja.

Zmiana orjentacji angielskiej.

Paryż. »Temps« donosi, że rząd angielski zawiadomił półurzędownie rząd francuski o pewnej zmianie swej polityki w stosunku do Rosji. Anglja postanowiła zrezygnować z zamiaru uznania rządu sowieckiego bezzwłocznie po zjeździe genueńskim, i chce wprowadzić pewien okres próbny, któryby stwierdził istotne stanowisko Rosji wobec żądań, wysuniętych pod jej adresem przez Radę Najwyższą w Cannes. Sowjety miałyby zobowiązać się w Genui do uznania w terminie sześciotygodniowym własności prywatnej obywateli państw obcych w Rosji, oraz zabezpieczenia przedsiębiorstw zagranicznych w Rosji. Po upływie sześciu miesięcy od chwili ukończenia narad genueńskich byłaby zwołana nowa narada międzynarodowa w celu zbadania wyników okresu próbnego, i wówczas dopiero, po stwierdzeniu dodatnich wyników, Państwa Sprzymierzone uznałyby rząd sowiecki wzamian za uznanie przez Sowjety rosyjskich długów przedwojennych i wojennych.

Benesz przekonał Lloyda George'a.

Paryż. Pat, Matin donosi z Londynu, że Benesz przekonał Lloyd George'a o niemożności obalenia argumentów memorjału francuskiego, dotyczącego konferencji w Genui, oraz o absolutnej nienaruszalności traktatu pokojowego. Dziennik zaznacza, że w celach pojednawczych Benesz przyłączył się do zapatrywania Lloyd George'a, wedle którego należy rzeczoznawców małej ententy wyłączyć od udziału w przedwstępnem zebraniu rzeczoznawców. Postanowiono jednakże, że przedstawiciele polityczni małej ententy i Polski w Londynie pozostaliby do dyspozycji zebrania rzeczoznawców dla udzielenia im wszelkich wyjaśnień, jakichby zażądali.

Zwycięska polityka Francji.

Moskwa. (AW). W numerze z dnia 21 bm. zamieszcza »Prawda« artykuł wstępny poświęcony naradzie rzeczoznawców nad przygotowaniem konferencji w Genui i stwierdza, że dyplomacja francuska ze wzrastającym powodzeniem paraliżuje pierwotne sukcesy Lloyda George'a w Cannes. Francja zręcznie zaszachowała Anglję wnioskiem zaproszenia Małej Ententy na radę rzeczoznawców.

Włochy

Ustąpienie rządu włoskiego.

Od przeszło tygodnia trwa we Włoszech przesilenie rządowe. Rząd Bonomi'ego po konferencji w Cannes podał się do dymisji. Przez kilka dni szukano następcy, któryby się podjął utworzenia nowego gabinetu. Król włoski polecił w końcu znowu Bonomi'emu, aby zorganizowował rząd nowy. Bonomi powołał do ministerstw swych dotychczasowych kolegów. W zeszłym tygodniu stary, ale »nowy« gabinet przedłożył parlamentowi swój program polityczny i nie znalazł dla siebie większości. Wobec tego i drugi gabinet Bonomi'ego podał się do dymisji. W parlamencie uzyskał Bonomi 107 głosów przeciwko 295. Obiegają pogłoski, że król włoski po raz trzeci powierzył Bonomi'emu rządy. Zdaje się, że nietyle Bonomi, ile minister spraw zagranicznych della Toretto i minister handlu Belotti nie cieszą się zaufaniem parlamentu włoskiego.

Program konferencji genueńskiej.

Paryż. (PAT.) Według doniesienia »Matina« z Londynu, Lloyd George ustalił program obrady konferencji genueńskiej, który opiera się na następujących punktach: 1) między Francją i Anglją dojść musi do stkutku porozumienie w zasadniczych kwestjach, 2) Konferencję genueńską należy uważać za pierwszą z całego szeregu konferencji, jakie się mają odbywać co 6 miesięcy. 3) W stosunku do Rosji należałoby się porozumieć w ten sposób, aby najpierw nawiązać z nią prywatnie stosunki handlowe, oficjalnie zaś transakcje odłożyć do czasu, w którym się okaże, że rokowania dotyczące interesów prywatnych zakończyły się pomyślnie.

Delegaci angielscy.

Rzym. (PAT—Rad.) Głównymi delegatami Anglji na konferencję genueńską będą Lloyd George i lord Curzon.

Wiadomości kościelne.

Riedelsberg.

Mały kościół katolicki przy wielkich borach w Riedelsbergu dosięgnąć można z Tylży koleją na Pogegi lub wodą — Niemnem (Memel) od Tylży na Ragnetę, Trapeny, gdzie jest pram do Wiszwill i stąd szosą do R., gdzie się znajduje hamernia czyli młotarnia, to j. kuźnica do płaszczenia żelaza. Riedelsberg należy do Biskupa warmijskiego, a politycznie do ziemi kłajpedzkiej (Memelland).

Żałoba turecka z powodu zgonu Benedykta XV.

Choć Turcy nie znają żałoby urzędowej, to jednak, z rozkazu władz tureckich, opuszczono, na wiadomość o zgonie papieża Benedykta XV. wszystkie flagi z półksiężycem na gmachach rządowych w Konstantynopolu do połowy masztów.

Po raz to pierwszy turecki świat urzędowy uczestniczył w żałobie świata chrześcijańskiego. Odbyło się też nabożeństwo żałobne za zmarłego papieża, na którem obecny był też sultan i następca tronu tureckiego.

Wymowny to dowód nadzwyczajnego szacunku, jaki zaskarbił sobie nawet w świecie muzułmańskim zmarły papież wskutek swej akcji humanitarnej podczas wielkiej wojny.

Listy od Przyjaciół.

Podstolin, 21. 2. 22.

Kochani Rodacy!

Nieomal ze wszystkich stron dawniejszego terenu plebiscytowego dochodzą do »Gazety« skargi polskich parafian na zmiejszanie nabożeństw polskich w kościołach. Tylko z naszego Powiśla nikt się nie odzywa i zdawałoby się że wszystko tu w porządku. Tymczasem i u nas pracują szpicle »heimatdienstu« nad zmiejszeniem nabożeństw polskich i to w czysto polskiej parafii »Podstolinskiej«. Z pewnością będą teraz czytelnicy sądzili że to tutejsza ludność niemiecka te zabiegi robi. Broń Boże! są to ludzie nasłani. Jeden pomiędzy niemy, nawet najgorliwszy, z obcych nam stron przywędrowały, były oficer pruski, który jeździł po parafii podstolińskiej za podpisamy, żądającemy zmiejszenia polskich nabożeństw i nie znając drogi zabłądził do pewnego gospodarza polaka. O wyniku tych jego starań nic dokładnego nie wiem ale w każdym razie jest czas, aby tę sprawę poruszyć, nim będzie za późno. Do tych którzy nas polskich parafian chcą ukrzywdzić, należy też i nasz, przez nas polskich parafian opłacany organista. Wydocznie ma za dobry obrok. Ten znów wmawia polskim robotnikom, bo myśli że ma głupich przed sobą, że umieją po niemiecku, to powinni się podpisać, aby było więcej nabożeństw po niemiecku. Ale ty robotniku nie jesteś w tak niskim poczuciu swych obowiązków po pradziadach odziedziczonych i pozostaniesz przy tym, co cię twoja kochana matka już w kołysce uczyła i nauczyła, pozostaniesz przy twej św. wierze i przy twej ojczystej mowie, i odprawisz owego kusiciela, który ci chce twoje najświętsze skarby wydrzeć z serca twego. Bo pamiętaj! że germanizacja, to protestantycja. A na to też zaraz jeden przykład od owych kulturträgerów. Zaraz w sąsiedztwie jest nauczyciel, który się wstydził swojego poczciwego polskiego nazwiska. Zaparł się go i przybrał sobie kulturalniejsze, zgermanizowat się. A coś stało się z jego dziećmi? Jego syn, były oficer pruski, ożenił się z luterką i, jak się jego ojciec wyraził, „ist mein Sohn aus wichtigen Gründen evangelisch geworden", później stał się oszustem, bo pracy nie kochał a wiary niemiał. Z innymy dziećmy idzie sprawa podobnie.

Więc pilnujcie waszej świętej sprawy i starajcie się żeby waszym dzieciom podobnie nie poszło, bo one są klejnotami od Boga, za które nasz Stwórca raz kiedyś będzie surowego rachunku żądał. Ale mamy wielkie zaufanie do naszego czcigodnego ks. proboszcza, który dla nas jest prawdziwym duszpasterzem i tylko o dobro swych owieczek się stara, że nam krzywdy nie pozwoli wyrządzić.

Jeden za wszystkich.

KRONIKA.

Olsztyn, 25 lutego 1922.

Kalendarz na poniedziałek: Leandra
Wschód słońca o g. 6,50; zachód o g. 5,40.

Z Warmji.

* Olsztyn. Za oszustwo w 2 wypadkach skazał tutejszy sąd ławniczy syna gospodarskiego L. Kluta z Wójtowa na 20 dni więzienia lub 400 mk. kary. Oskarżony wyłudził 6. lutego r. z. od handlarza Lewina 100 mk. a od handlarza Raffia 2000 mk. Ojciec oskarżonego zwrócił handlarzom pieniądze. — Za kradzież odpowiadała przed kilku dniami przed tu-



Kuba z pod Wartemborka gada:

Jek się doziedziałem z naszej Gazety, że p. redaktor wyjeżdżają na kilka dni, tom się kruszynkę zafrasował, ale przy namyśle przypomniało mi się, że w takim razie pan redaktor pożyczy mi czarnej obleki, abym mógł pojechać na wesele na Powiśle. Strasznie mi się ta myśl udała, to też zaraz poprosiłem mojego gospodarza o psieniądze na rejzę i pojechałem do Olsztyna, aby jeszcze zastać pana redaktora w domu.

Pan redaktor bez wszystkiego dał mi czarne portasy, taki długi „gerok" i wysoki czarny garnec na głowę. Jekem się wystroił tom się sam nie poznał taki fejny Pan się zemnie zrobził jak nieprzymierzając p. v. Oppen z Olsztyna. To też nie dziw, że jak przyjechałem na banhof na Powiślu wszystkie beamtry do ziemi mi się kłaniali, a kuczer, który już z ta kim wozem z budą na mnie czekał, poznał mnie, chociaż byłem taki wystrojony i mówił do mnie:

To ja przyjechałem po Wielmożnego Pana Kubę, proszę siadać. Jekem zajechał na podwórze, sześć muzykantów zagrało prawdziwego polskiego marsza, aż mi się zaraz na sercu raźniej zrobziło. W izbach była już gromada ludzi przy kazie, a pani domu ujrzawszy mnie, zaraz posadziła na honorowe miejsce. Tak około godziny 10-tej pojechaliśwa do kościoła. Było gwałt furmanek i sań. Ślub odbył się bardzo uroczyście, bo było aż pewnie 8 księży. Tylko jedno mi się przy tem śluoie nie spodobało. Dziewczaki licho śpiewały, a organy jeszcze gorzej „grały". Po ślubie znów do domu, gdzie czekały naju nakryte stoły a jakiś tam Janek Oblećiświat wyciągał jedną butelkę po drugiej i zawsze wołał: „Kochajmy się". Nie wiem tylko czy to on do mnie tak mówił, czy też do »swojej« baby. Dziewczaków było jek wody w morzu a co jedna to psiankniejsza. Były tam małe, duże, grube, cienkie, a klejdy miały w różnych kolorach, zielone, modre, bziołe, czorne i jekie kto chciał. Jedna, taka mała — gdyby się nie była umyła pomyślałbym, że cyganka — miała takie zausznice jek małe kółka od amerykana.

Ja wcale nie poziedziałem kto jestem, bojąc się, żeby jedna z nich nie oświadczyła się o moją rękę. Wyrachowałem, że chłopów było mniej toby napewno na mnie był by się rzuciły i kto zie coby się stało.

Ja tu znów gadam o babach a wnetbym był zabaczył o najważniejszym to jest o jedzeniu i psiciu. Do jedzenia i psicia było tyle, że aż strach, i to za darmo. Obziad darował dobre dwa godziny i chociażem już pas od buksów spuścił na ostatnią dziurkę, jednak wszystkiego zjeść nie mogłem. Przytem, a może i od tego, że siedziałem przy takiej babie jek mała lokomotywa strasznie się spociłem. Podczas obziadu gadali jeszcze księża i ten sławny pan sekretarz ze Sztumu co to 4 tygodnie siedział i jeszcze 4 mai do siedzenia. Wszyscy gadali na szczęście młodej pary i życzyli im szczęścia, wszystkiego dobrego jeszcze więcej. Ja też; sam jednak nie gadałem bo nie miałem czasu. Podczas tych wszystkich gadań jadaczkę miałem zamkniętą, tylko ten sekretarz zawsze gębą przewracał — jek nie jadał — i jadł, nie wiem czy za ten czas co go minął, czy też na „forat" na te nowe 4 tygodnie.

Po obziedzie wszyscy leźliśmy jek to mózią poloneza i to przez podwórze, pola, przez wodę i śniegi a potem jeden fejny pan ustaził naju przed budynkiem, zajrzał pod taką czarną płachtę i móził: „hipsz frajndlich". Gospodyni domu poziedziała mi, że to był fotograf, który ekstra został obstalowany, ażeby wszystkie goście dostali na pamiątkę obrazek gdzie ja na nim wymalowany będę.

Potem rozpoczął się taniec. I ja spróbowałem pare razy się okręcić. Byłem jednak przez długie jedzenie za ciężki i kilku babom nadeptałem na bziałe chodaki. Nie chciały więc ze mną tańcować. Ja się też wcale nie rozgniewałem bo przyszedł ten Janek Obleciświat i wrzeszczy: „Kochany gościu — po cichu »Kuba« — kochajmy się i podaje mi całą butelkę. Pośliszwa do małej izby, gdzie tylko same pany i księża siedzieli i wychylaliśmy za kołnierzyk jeden kieliszek za drugim. Młody Pan prawie nic nie psił myślę, że było to ze strachu przed młodą własnorodzoną babą. Mojedla nikt nic brukował psić tylko ja i ten Janek. Tak psiliśwa aż do samego ranku. O 6-tej musiałem znów na banóf i do Wartemborka, bo gospodarz mój musi w sobotę jechać z „umlagą" do miasta.

Wesele było fejne. Życzyłbym sobie takie co dzień! Dzisiaj dziękuję młodej parze i ich familji za goś innosć, a gdy do młodej pary przy sposobności wstąpię, chciałbym z młodym panem dogonić jeszcze to co on spóźnił, młodą panią zaś proszę, żeby nic nie widziała i nie liczyła kieliszków.

Na dziś żegnam Was a jeżeli znowu będzie wesele pamiętajta o mnie.

Wasz Kuba z pod Wartemborka.

tejszym sądem ławniczym służąca M. Sch. z Olsztyna. Oskarżona, która już była 2 razy poprzednio za kradzież karana skradła lekarzowi Struwowy stąd, u którego 3 miesiące służyła rzeczy za 2000 marek. Sch. przyznała się do winy. Sąd skazał ją na 9 miesięcy więzienia.

— Przed tutejszym sądem ławniczym stawali przed kilku dniami 18-letni kupiec P. Winters z Alt-Hadersleben, 18-letni stróż domowy L. Grochowski z Olsztyna, 23-letni robotnik H. Kabelitz z Giesenhof i 21 letni szklarz E. Stopiński z Krokau. Oskarżeni skradli z piwnicy kupca Różka stąd 10 butelek szampana, 15 butelek koniaku i 1 butelkę likieru. Skradzione napoje sprzedali w Ostródzie za 500 marek. Następnie włamali się do handlarza Czychowskiego w Olsztynie i skradli za 11 000 marek bielizny. Sąd skazał Wintersa i Kabelitza każdego na rok i 6 miesięcy więzienia, a Stopińskiego na rok i 2 miesiące więzienia.

* **Purda.** Tu niedorostki śpiewają zamiast: W żłobie leży, Gorzkich żal i Wisi na krzyżu inne weselszę nuty jak n. prz.: Du willst mich nicht, in krvg dich nicht, lo wej, lo wej. Zatańczyć już mogą, o weh, co z tego wyrośnie, pokaże się niebawem.

* **Zybork.** Ostatni targ był bardzo dobrze końmi obesłany. Handel był z początku ospały, później się jednak ożywił. Za średnie konie płacono 12—18 000 marek, za lepsze 22—30 000 marek. Prosięt było bardzo mało. Za sztukę płacono 90—200 mk. i więcej.

* **Barsztyn.** 25 listopada r. z. skazał tutejszy sąd przysięgłych robotnika Fr. Weissa z Barsztyna i czeladnika kowalskiego B. Ehlerta z Iławy za zamordowanie pewnego kapitalisty z Frydlądu na śmierć. Obaj zostali teraz ułaskawieni. Kara śmierci została zmieniona na dożywotne więzienie.

* **Licperk.** Przeszłej niedzieli przyszedł do gospodarza B. w Reichenberg jakiś nieznajomy człowiek i prosił go o pracę. Gospodarz potrzebując parobka, zostawił nieznajomego u siebie. Następnego dnia prosił parobek p. B. by mu pozwolił jechać na dworzec po kufry, które tam zostawił, na co się gospodarz zgodził. Gdy jednak nie wracał udał się gospodarz na stację, gdzie parobka wcale nie widziano. Ten ostatni przyjechał jednak później z powrotem do gospodarza, gdy mu się nie udało koni sprzedać. Powyższy wypadek może służyć jako przestroga dla łatwowiernych ludzi.

* **Brunsperk.** Tutejszy sąd ławniczy skazał robotnika K. Gerlacha z Lindwald za fałszywą przysięgę na 2 miesiące więzienia. — Za usiłowane popełnienia kradzieży skazał tutejszy sąd ławniczy robotników J. Hohmanna, S. Hohmanna, J. Wagnera i H. Wagnera z Tolkemit każdego na 400 marek kary pieniężnej. — Przed tutejszym sądem ławniczym stawał przed kilku dniami J. Goerke z Rübenzahl, który skradł 22 grudnia r. z. z majątku Simnau 4 gęsi i robotnikowi J. 3 gęsi z zamkniętego chlewa. Sąd skazał oskarżonego pomimo jego twierdzeń, że jest niewinny na rok i 2 miesiące więzienia i 2 lata utraty praw honorowych.

Z Powiśla.

* **Starytarg.** Nadzwyczaj miłem i niecodziennem urozmaiceniem w jednostajności życia był kulig, urządzony w poniedziałek 13 bm. przez starotarskie Kółko rolnicze. Pomysł ten znalazł się z aprobatą licznych rodaków włościaństwa naszego, bo akuratnie 40 sań, przepełnionych wesołymi uczestnikami, poruszało się przy cudownej pogodzie poprzez bory i pola, ze Staregotargu na Waplewo i Nowytarg. Przyroda, zwłaszcza tajemnicze zakątki Waplewskich lasów, czarującym wdziękiem spotęgowała uroczysty i miły nastrój ogólny, tak iż półtoragodzinna przejeżdżka krótką się zdawała. Po tak zadawalniającej uczcie duchowej z tym smaczniejszym apetytem, przy miłych dźwiękach orkiestry Mikołajskiej (p. Rutkiewicz i spółka, którego jako rodaka i niepospolitego pianistę się towarzystwom Powiśla do zabaw poleca) popijano kawę w lokalu p. Kikuta i raczono się pieczywem, tak suto i wyśmienicie przez miłą staranność nadobnych pań sporządzonem. Przewodniczący w serdecznych słowach powitał tak nader liczne grono gości i życzył harmonijnego przebiegu dalszej zabawy. Kółko śpiewackie starotarskie urozmaicało zabawę pieśnią narodową, biorąc w zapłacie żywe oklaski rozweselonej publiczności. Mały występ wcale improwizowany przez kilka zawsze chętnych osób z Waplewa doprowadził z powodu artystycznego i oryginalnego odegrania, widzów nieomal do rozpuku. Następnie bawiono się ochocze tańcem, i wszyscy uczestnicy z kompletnem zadowoleniem opuszczali gościnne progi z przyrzeczeniem zachowania czynnej pamięci dla tak ruchliwego Kółka rolniczego.

Z Mazur.

* **Olsztynek.** Podczas jazdy wypadł z samochodu robotnik R. z Mielna. Uderzył on tak nieszczęśliwie o kamień, że oprócz wewnętrznych obrażeń odniósł podwójne złamanie nogi.

* **Żytkemy.** Nasypy toru nowej kolei od Gołdapia na Butkuny i Dubnikl (Dubeningken, opodal Przerośla) do Żytkem (Szitkehmen) są gotowe, brak tylko położyć szwele i szyny, czego jak tu mówią z obawy przed Polakami nie czynią i tak się nasypy po woli psują.

Z dalszych stron.

* **Berlin.** Onegdaj usiłował znany złodziej i włamywacz Felix Kaza uwolnić się z rąk policji. Kaza był już kilkakrotnie karany. Ostatnio siedział w więzieniu w Templin skąd udało mu się uciec. Policja jednak odkryła jego kryjówkę przy Guethalerstr. Kiedy onegdaj weszło kilku policjantów by go powtórnie ująć, Kaza nie namyślając się wiele, skoczył z okna pierwszego piętra, nie zrobiwszy sobie nic. Nie udało mu się jednak zbiec, gdyż posterunek, stojący na dole, schwycił go i tak dostał się sprytny ptaszek znowu do klatki.

Nauka i sztuka

Literatura polska we Francji.

Tow. wydawnicze „Belles letfres" w Paryżu przystąpiło do wydawania dzieł polskich, tłumaczonych na język francuski. Pierwsze zostaną wydane „Pamiętniki Paska", tłumaczone przez znakomitego znawcę literatury i języka polskiego, p. Cazin, następnie dzieła Krasickiego i korespondencja Mickiewicza.

Nakładem księgarni Larousse'a ukazała się historja Polski, napisana przez p. Grappin, po której ukażą się historja literatury i historja ustroju społecznego.

Celem wydawnictw jest przywrócenie Polsce należnego jej stanowiska w historji cywilizacji europejskiej. „Trzeba, aby zrozumiano", jak się wyraził p. Noulens, stojący na czele Tow. France-Pologne, że znacznie pożyteczniej jest poznanie przyczyn odporności Polaków, którzy zorganizowali w jedną rodzinę całe społeczeństwo aniżeli analizowanie przyczyn wielkości pruskiej, która źródła swoje miała w jednej rodzinie – Hohenzollernów.

Przemysł i handel.

Ile jest w Polsce fabryk i robotników?

Górny Śląsk 1349 fabryk, Kongresówka 1058, Małopolska 363, Wielkopolska 199, Pomorze 239, Fabryki te zatrudniają robotników: na Górn. Śląsku 330000, w Kongresówce 68000, w Wielkopolsce 24000, na Pomorzu 27000. Na każdych 100 tys. mieszkańców wypada robotników: na Górnym Śląsku 15000, w Kongresówce 2520, w Małopolsce 850, w Wielkopolsce 1140, na Pomorzu 1590. Wynika z tego że w Małopolsce jest stosunkowo najmniej fabryk i robotników.

Kursy dewiz w Gdańsku.

Dewizy	23 lutego (w wolnym obrocie)		22 lutego (urzędowe)	
	płacono	żądano	płacono	żądano
dolary	215,50	–	212,28	212,72
wypł. telegr. na Londyn	–	–	939,05	940,95
guldeny holenderskie .	–	–	–	–
marki polskie	5,58	–	5,59	5,62
wypłata na Warszawę .	5,58	–	5,59	5,62
wypłata na Poznań . .	–	–	–	–
wypłata na Pomorze . .	–	–	–	–

Redaktor: Seweryn Pieniężny. Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej z Olsztyna.

odlotem, że bez niej nigdy by nie odgadł, która z córek królewskich jest ową złotowłosą księżniczką. Ale ona mu w tem z wdzięczności będzie pomocną.

Po powrocie do zamku kazał król Patrykowi, aby sam sobie życzoną córkę jego wyszukał. Wprowadził go też do wspaniałej sali, gdzie wszystkie księżniczki siedziały przy stole. Głowy miały one całkiem zakryte białym zawojem, tak iż włosy ich nie były widzialne.

Patryk zakłopotany długo po kolei na księżniczki spoglądał. Napróżno. Dopiero mucha, której przywrócił życie, nadlatując szepnęła mu, że mu poszukiwaną dziewicę wskaże. I dotrzymała słowa.

Zato król srogi swego przyrzeczenia nie spełnił. Niby to polecił złotowłosej księżniczce z bogatą wyprawą gotować się do drogi, lecz potajemnie kazał Patrykowi ściąć głowę, gdyż nie chciał córki z domu wydać.

Księżniczka jednak, wiedziona litością, polała zwłoki pięknego młodzieńca wodą ożywiającą. Zrosły się też obie odcięte części i Patryk powstał żwawo, jak gdyby mu się nic złego nie stało. Sądził nawet, że przez pewien czas słodko zasypiał.

Zdumiał się król - zabójca a widząc, że Patryk stał się jeszcze piękniejszym, sam zapragnął również takiej odmiany i dał sobie głowę odciąć, poczem miano go polać wodą ożywiającą.

Wodę tę jednak do ostatniej kropli nań wylano, a wszystko nic nie pomogło.

Ludność wyspy nie chciała pozostać bez monarchy i w braku męskiego potomka po królu nieboszczyku, osadziła Patryka, podziwiając jego mądrość, jako swego władcę na tronie. A księżniczka królewska oddała mu swą rękę i została królową.

Opracował J. R.

KONIEC.

Przyjaciel Dziatek



Dodatek tygodniowy do „Gazety Olsztyńskiej" i „Gazety Polskiej"

Redaktor: Jan Brzeszczyński z Gronit.

Dopuście dziatkom iść do mnie a nie wzbraniajcie im, albowiem takich jest królestwo niebieskie

Nr. 8 | Olsztyn, dnia 25. lutego | R. 1922

O mowie.

Czego od innych żądasz, czyń sam! Jasio wadzi się z braćmi, bo nie może się z niemi porozumieć. Antek mu za szybko „klepie", a Gustul coś pod nosem „mamroce".

Jaśku, Jaśku! Ty się gniewasz, gdy musisz raz albo dwa razy o coś się pytać. A ile razy nie zrozumieją Cię matka, ojciec, nauczyciel? — Wiele razy muszą oni Ciebie powtórnie pytać?

Mów sam zawsze tak, że Cię każdy zaraz zrozumie. Więc mów **powoli, dość głośno i wyraźnie!**

Aby wyraźnie mówić, muszą całe usta pracować. Przez źle otwarte drzwi ciężko się przedostać. Zęby i wargi, albo jak na Warmji i na Mazurach mówią „lepy" są drzwiami dla słowa; więc trzeba je dobrze otwierać. Lecz nie tylko otwierać, ale i na swój czas zamykać. Przy **n** trzeba zęby zamykać, przy **m** wargi. Natomiast musi nawet nos, usta wspomagać. Przy **r** musi język pilnie pracować. Oprócz tego muszą wargi raz taki, drugi raz inny kształt przybrać; przy **u** inny jak przy **o**. Dobrej wymowy trzeba się głośno przed zwierciadłem (lusterkiem) uczyć.

Kto nie chce pilnie pracować, ten jest leniwy. Lenistwo zaś jest jednem z głównych grzechów. Przekonaj się z katechizmu, czy to nie prawdą! Na końcu musisz rozważyć, że wiele czasu mitrężysz, gdy do wielu pytań powód dajesz i że przez to bliźniemu Twemu także czas zabierasz albo kradniesz; a 7. przykazanie brzmi wyraźnie: **nie kradnij!**

Lekcja dla średnich.

Majster szewc.

To mi majster, to mi zuch!
Zbija bucik, buch, buch, buch!
Już się pewnie nie rozleci,
Będą długo nosić dzieci.
To mi majster, to mi zuch,
Zbija bucik, buch, buch, buch!

Ćwiczenia: 1) Co robi szewc? —
2) Jakich statków potrzebuje on do swego rzemiosła?
3) Jaki jest jego stołek?

Rzeczowniki.

But, stołek, szydło, kopyto — to są rzeczy. Imiona tych rzeczy — to rzeczowniki.

Rzeczowniki stoją w **liczbie pojedyńczej** (jak podane) albo w **liczbie mnogiej** — buty, stołki, szydła, kopyta itd.

Lekcja dla starszych.

I.

Przepisz i zastęp — literą z lub s:

Obra—	obra—y	Gru—	gru—y
Kó–ka	ko—a	Mró—	mro–y
La—	la—y	No—y	no –
Pa—	pa—y	Lo–y	lo—
Wó—	wo—y	Ko–y	ko—a
Li—	li—y	Obra—ek	obra—ki
	Gałą—ka	gałą—ek	
	Wą –	wą—y	
	Pie—	p-y	
	Wrzo—	wrzo—y	
	La—ka	la—ki	
	Powro—y	powró –	

II.

Przepisz i zastęp — literą w lub f:

Ła—ka	ła–a	Pi—ko	pi—o
Gló—ka	gło—a	Śli—ka	śli—a
Chle—	chle–y	Słó-ko	sło—o

Śpie—	śpie—y	Ste—ka	Ste—ek
Sza–ka	sza—a	Józe—	Józe–a
Tra –	tra—ić	Tra–a	tra—ka
Telegra—	telegra—y		
Ręka—y	ręka—		
Ró—	ro—y		
Le—	l—y		
Gnie—ać	gnie—		
Mro—ka	mro isko		

Lekcja dla małych.

u U a A m M

Urbanek i Adaś byli u Marcina.

o O c C w W z Z

Oko ma dwie powieki.
Co dom miał, to dał.
Wioska ma małe domki.
Zygmunt, Zofja. Zgoda buduje.
Urszuleczka śliczna, mała
U okienka sobie stała;
Malwinka zaś z swej książeczki
Mani czytała bajeczki.

Złotowłosa królewna.

(Bajka czeska.)

(Dokończenie.)

Patrykowi żal się zrobiło biednej muchy. Więc pokropił pająka wodą uśmiercającą a muchę ożywiającą. Pierwszy zdechł na miejscu, mucha zaś odżyła i pofrunęła sobie wesoło. Zapowiedziała mu jednak przed